

# Nafta, nafta, nafta...

## z wędrówek po zagłębiu boryslawskim

### ODKRYWCA BORYSLAWIA

Lat temu mniej więcej osiemdziesiąt, bo około roku 1850 pewien rzemieślnik, zamieszkały w nędznej podólczy, zebrał trochę owego płynu do flaszki i powędrował do Lwowa. Tam zgłosił się do znanego już wówczas aptekarza Łukasiewicza i pokazał mu ów tajemniczy płyn, pokornie zapytał, czyby nie można zrobić z tego... wódki.

Łukasiewicz wódki nie zrobił, bo zbadawszy płyn, odkrył... naftę. W jakiś czas później wsławił się, jako wynalazca — lampy naftowej.

### WCZORAJ I DZIŚ

W „Encyklopedii Powszechnej” wydanej w Warszawie w r. 1860, a więc mniej więcej w dziesięć lat po tym fakcie, znajdujemy taką notatkę: „Boryslaw”, wieś w Galicji w obwodzie samborskim, powiecie drohobyczkim, parafia łacińska i poczta w Drohobyczu, parafia grecka na miejscu. Mieszkańców 646, obszar ziemi 1428 morgów. Odnacza się fabryką kamfenu, czyli nafty oczyszczonej do oświetlenia, której wyrabia się tu do 4.500 centnarów.”

Dziś Boryslaw liczy 43 tysiące mieszkańców i 75 km. kw. powierzchnię, jest więc trzecim, co do obszaru miastem w Polsce. Ma 1792 szybów naftowych, a przeciętna produkcja miesięczna wynosi 2826 wagonów ropy naftowej i 23 tysiące metrów sześć, gazu ziemnego.

Oprócz tego Boryslaw ma swoją osobliwość z prawem wyłączności: jest nią jedyna na świecie kopalnia wosku ziemnego, czyli t. zw. ozokerytu.

### Rachunek ze stratą

Sergiusz Piasecki jest sensacją, jest zerem dla pewnych kół „robiących w literaturze”. Na Sergiuszu Piaseckim niektórzy... robią pieniądze.

Aleksander Błachnio jest nikomu niemal nie znanym pastuchem, który również, jak Piasecki posiada talent pisarski.

Piaseckiego uwolniono z więzienia na skutek interwencji publicystów, literatów i różnych „firm”. Błachnio odmówiono stypendium, któreby mu umożliwiło kształcenie, po nieważ nie miał protekcji.

Byłemu przestępcy nie tylko otwarto drzwi na wolność, lecz także zapewniono mu egzystencję — przynajmniej na początku nowego życia. Skromnemu pastuchowi, który uczciwie starał się o pomoc — odmówiono jej.

Książka Piaseckiego jest, jak to zgodnie stwierdza wielu krytyków, pozbawiona wartości moralnej, jakkolwiek na pisana z talentem. W tym, co pisze Aleksander Błachnio, nie ma śladu nienawiści do sfery, która Błachnię odepchnęła, choć obecność takich śladów nie byłaby zbyt dziwna.

Uwalniając Piaseckiego uratowano nie tylko człowieka, uratowano też talent. Pozostawiając Błachnię bez pomocy, zmarnowano talent, a może i człowieka. — Rachunek jest więc wyrównany — ze stratą dla... społeczeństwa.

Trzeba corychlej naprawić tę stratę! (X.).

Za odkrywcę Boryslawia, jako centrum zagłębia naftowego, uważany jest, zmarły przed paru tygodniami Władysław Długosz. Rozpoczął on systematycznie racjonalne wiercenia na terenie Boryslawia i okolicy w r. 1893 i, mimo początkowych niepowodzeń (firma, w której pracował, nakazała nawet przerwać roboty), prowadził je aż do skutku.

Początkowo głębokość szybów nie przekraczała kilkudziesięciu metrów, ropa płynęła z nich samoczynnie, zdarzały się nawet znaczne wytryski. Dziś największy szyb „Jerzy” liczy 2 tysiące metrów, szyb nie sięgający tysiąca metrów są nie liczne, a szybów samoczynnych nie ma wcale. Ropę trzeba pompować z dużym nakładem pracy.

### HANDEL NIEWOLNIKAMI

Wkrótce po odkryciu ropy naftowej w Boryslawiu poczęła tętnić praca. Ropa była wszędzie, wypływała na

powierzchnię strumieni i stawów, wyciekła z rozpadlin, wystarczyło wykopnąć dół, aby móc ją czerpać wiadrami. Wówczas zakwitł w okolicy handel... niewolnikami.

Prywatni przedsiębiorcy, właściciele gruntów i różni speculanci wzbawiali kopaczy ręcznych do kopania płytkich szybów. W oznaczonych miejscach zbierali się bezrobotni i bezrolni chłopcy oczekujący na „engagement”. Zjawiali się przedsiębiorcy, ogłaszali kandydatów, badali ich mięśnie i siłę rąk i — umawiali się o cenę. Były to prawdziwe targowiska ludzkie. Wynagrodzenie kopaczy zwanych „malachami” było nad wyraz nędzne. Byli oni uzależnieni całkowicie od przedsiębiorcy, a karczmarze zabierali im cały zarobek za wikt i mieszkanie. „Malachy” byli naogół analfabetami, o jakiejś rejestracji czy opiece społecznej nie mieli pojęcia.

Dziś nazwa „malach” ma charakter obelżywy.

### „LEBAKI”

Innym zjawiskiem w Boryslawiu do

niedawna powszechnym, a dziś już rzadko spotykanym, byli „lebak”. „Lebak” to po prostu — złodziej naitowy. Z dwoma wiadrami, zawieszonymi na drągu, opartym na ramionach z wiechem trawy, albo z koniśkim ogonem w rękę, w zbrukanych, cuchnących ropą łachmanach, wędruje „lebak” od szybu do szybu, od kалуży do kалуży — zanurza w niej wiecheć lub koniśki ogon, trzymany w rękę i zebraną ropę strząsa do wiadra. Potem sprzedaje ją. W ten sposób utrzymywali się całe rodziny.

Dziś ropa jest zbyt rzadka, zbyt cenna — to też jest chroniona i chwyta troskliwie. Tylko starsi ludzie pamiętają czasy, gdy na Tyśmienicy i potokach przepływających przez Boryslaw stały t. zw. łapaczki, t. j. tamy zaopatrzone w siła dla zbierania ropy, płynącej po powierzchni wody.

### MIASTO, KTÓRE ZASYPIA

Boryslaw uderza przybyśsz swym charakterystycznym wyglądem i — spokojem. Położony w kotlinie, otoczonej wzgórzami, sięgającymi do 900 metrów nad poziom morza, wygląda z góry, jak brudna szmata, w którą nawitykano szpilek. Szybów naftowych — drewniane wieże — wyrastają w najmniej oczekiwanych miejscach. Wśród nich widnieją jakby szkielety ostrosłupów — t. zw. „trójkąty” — prowizoryczne wieże wzniesione nad otworami, które dają zbyt mało ropy, aby się opłacało ustawiać specjalne urządzenia. Czerpie się z nich ropę ręcznie, prymitywnym sposobem, przy pomocy „łyżki”, t. j. rury, zamkniętej wentylem, zawieszanej na długiej linie, przerzuconej przez blok.

Samo miasto jest zbiorowiskiem rzadko rozrzuconych, najczęściej parterowych domów, z pośród których wyrasta 4-piętrowy „olbrzym” — gmach poczty, nowoczesny dom robotniczy (zbudowany przez Z. Z. Z.), szkoła, kościół i cerkiew.

Mile wrażenie robi na przybyszach brak — żydów. Boryslaw jest jednym z mniej zażydzonych miast Polski. Ludność jego to głównie przybysze z krakowskiego i sandomierskiego. Robotnicy, pochodzący z tych okolic uchodzą za najlepszych, podczas, gdy miejscowa ludność rusińska do pracy podobno nie nadaje się.

Ruch w mieście jest dość duży, ale nie dostateczny, aby odebrać miastu nieco senny charakter. Bo też Boryslaw — zasypia. Zasypia, jak się zdaje na zawsze...

Stanisław Grzelecki

## Czyste zbiorów sztuki przeprowadzają Niemcy

Prasa niemiecka komentuje obszernie dekret premiera Goerina, który upoważnił ministra oświaty Rusta do rewizji wszystkich pruskich publicznych zbiorów dzieł sztuki z punktu widzenia wytycznych, sformułowanych przez kanclerza Hitlera na Dniach Sztuki w Monachium. Min. Rust ma oczyścić wszelkie muzea i zbiory publiczne, usuwając te dzieła, które — w myśl nowoczesnych koncepcji niemieckich — nadają się jedynie do ozdobienia wystawy „sztuki zwyrodniałej”, jako odstraszący przykład.

Konsekwencją zarządzenia mają być również pewne zmiany personalne. Pierwszym krokiem w tym kierunku było mianowanie hr. Baudissana szefem wydziału kształcenia ludowego w ministerstwie oświaty. W stosunku do

zbiorów publicznych rewizja ma być przeprowadzona „bez względu na stosunki prawne w dziedzinie własności” i „z całą surowością”.

Prasa zaznacza, że dekret wymaga szeregu zarządzeń uzupełniających. Powstaje np. wątpliwa kwestia, czy większe galerie prywatne, odwiedzane przez publiczność należy podciągnąć pod przepisy dekretu, a dalej, czy również bezwzględnie rewizję należy zastosować do dzieł sztuki reprezentujących twórczość innych krajów.

Wszystkie te kwestie będą rozstrzygnięte w duchu wskazań kanclerza oraz zgodnie z wyższymi celami wychowawczymi sztuki w państwie narodowo - socjalistycznym.

## Ciekawą rzeźbę odkryto w Żarnowcu

W kościele parafialnym w Żarnowcu na wybrzeżu polskim, stanowiącym dawny kościół poklasztorny SS. Benedyktynów, za jednym z ołtarzy odkryta została niezwykle cenna i ciekawa rzeźba Pięty gotyckiej z 14 stulecia. Rzeźbę znano jako twarz Madonny, gdyż reszta rzeźby była zakryta. Od dwustu lat Pięta nie była odsłaniana, a rzeźbę zaliczano do

słynnych Madonn kaszubskich. Cała figura wskazuje na delikatną sycerską robotę. Twarz Madonny odznacza się wyjątkowym wdziękiem, oblicze zaś Chrystusa jest przepiękne. Zabytek wydobyt z ołtarza, okazał się mocno nadarty przez czas, a drzewo zmuszające. Zostanie on poddany restauracji pod kierunkiem konserwatystów.

## Osobliwości medycyny chińskiej

### Kaczka jest lekka — bo unosi się na wodzie

Podstawy lecznictwa starożytności opierają się na licznych analogiach w rodzaju następujących: Żółdki chore wymagają lekkich potraw, kaczka jest lekka, gdyż unosi się na wodzie; należy więc kaczkę zalecać chorym na żółdki... Ręć ma własności rozpuszczające niektóre metale i tworzenia z nimi amalgamatów, z tego powodu zalecana była do picia przy ranach postrzałowych w celu rozpuszczenia kuli.

Lekarze europejscy uważają się w Chinach za cudotwórców, a pi-

smo ich za talizman. To też zdarza się nieraz, że chorzy nie tylko spożywają zalecone leki, lecz i receptę, przypisując jej niemiernie skuteczne działanie.

## Świecące mięsa

Już w r. 1592 zauważono i opisywano zjawisko świecenia mięsa, nie umiano jednak istoty jego dokładnie sobie wytłumaczyć. Profesor Hans Molisch z Pragi w celu rozwiązania tej kwestii poddał próbom kilka gatunków mięsa, umieszczonych w słone, wodzie. Okazało się, że świecenie powoduje lasecznik *Micrococcus phosphoreus* Cohn. Jest to organizm, rozwijający się najlepiej w temperaturze 16 st., a zamierający już przy 30 st. po 48-godzinym przetrzymaniu w odczynowej żelatynie. Młode kultury laseczniaka tego mają w temperaturach od 5 st. do 20 st. świecić tak silnie, że nawet w ciemnym pokoju daje się widzieć niebieskawo - zielone światło, przez nie wywołane.

## Oddział miejski ABC

Al. Jerozolimskie 3-a — tel. 8-83-33

Na życzenie naszych Czytelników przesunęliśmy godziny przyjęć dyżurnego redaktora w oddziale miejskim „ABC” przy Al. Jerozolimskiej 3a. Obecnie dyżurny odbywać się będą w godzinach 16.30 do 19.30. W tych godzinach dyżurny redaktor załatwia wszelkie sprawy redakcyjne.

## Zycie kulturalne

### NAUKA

#### KONGRES W SPRAWACH DOKUMENTACJI

W dn. od 16 do 22 bm. obradować będzie w Paryżu międzynarodowy kongres w sprawie dokumentacji. Program prac kongresu dzieli się na grupy: 1) Powstawanie dokumentów, 2) grupowanie dokumentów, 3) rozpowszechnianie i wykorzystywanie dokumentów, 4) organizację dokumentacji. W kongresie wezmą udział z ramienia Polski delegaci obserwatorzy: inż. St. Rodowicz, przewodnik komisji bibliotecznej Stow. Techników w Warszawie oraz dr. Józef Grycz, radca Min. W. R. i O. P.

#### POLSKA NA KONGRESIE HISTORIKÓW PAŃSTW BAŁTYCKICH

Dn. 15 bm. rozpoczyna się w Rydze kongres historyków państw bałtyckich. Na kongres ten udaje się liczna delegacja polska w skład której wchodzi: sekr. gen. P. A. U. prof. St. Kutrzeba, jako delegat Rządu oraz dyr. Wacław G. Studnicki (Wilno), prof. Stefan Czarnowski (W-wa), prof. Marcell Handelsman

### VARIA

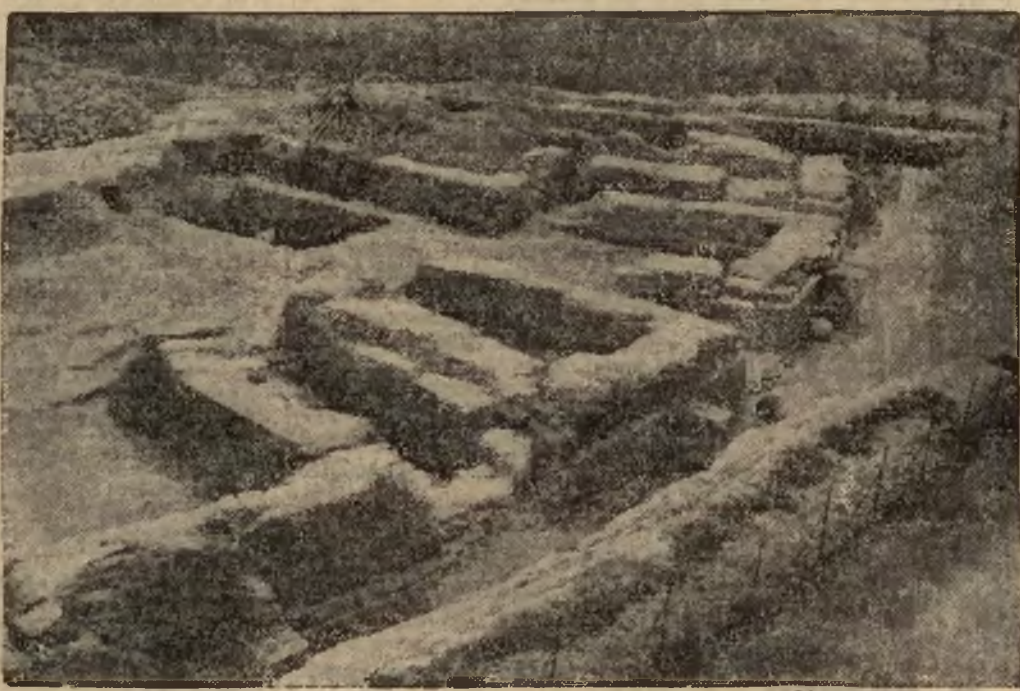
#### KONGRES GASTROENTEROLOGICZNY

W dn. od 13 — 15 września odbędzie się w Pażyru międzynarodowy kongres gastro - enterologiczny. Jako delegat Polski udaje się na kongres z ramienia Min. Opieki Społ. dr. Bronisław Weiner.

### W WOŁOMINIE

zaprenumerować „ABC” można u p. Szadkowskiej (kiosk gazety)

## Starożytny amfiteatr



W Obudzie pod Budapesztem odkopano starożytny amfiteatr wzniesiony za czasów cesarza Augusta dla legionistów rzymskich obozujących w dawnym Aquiceum.

HEDDA WESTENBERGER

62)

DR. MED.

KARIN FISZER

POWIEŚĆ

— Nie, to nie Franek, ale pani Paschali za pierwszą swą wizytą wyczytała mi z ręki, że umrę na nerki. Czytałam o tym i wiem jaka to straszna śmierć. Co noc przeżywam tę grozę i bardziej się tego boję niż Franka... Tak... Proszę niech pani doktor się nie gniewa i tak na mnie nie patrzy... bo ja nie od razu tak się dałam w kozi róg zapędzić. Starałam się o tym nie myśleć i nawet posłałam jeszcze raz do pani Paschali, żeby mi powiedziała czy to prawda? I wtedy od razu spostrzegłam, że się chciała wykreślić od powiedzenia prawdy, ale właśnie te wykrety były najgorsze... to mnie zadziwiło... i od tego czasu zaczęłam się tego tak bać.

Karin ręce złożyła na piersiach i kręci głową. Co to się porobiło za jej plecami? Jak to mogło się stać?... Jak?... Musi sobie uczciwie na to pytanie odpowiedzieć... Już wtedy o niczym innym nie myślała tylko o Aleksandrze... już wtedy kochała go, nieświadomie jeszcze... ale kochała. Wszystko inne... Elza i Winkler i Paschali i jej praktyka, wszystko było takie dla niej obojętne i dalekie...

— Dziecko — odzywa się do Elzy — czemu nigdy mnie o to nie zapytałaś?

— Jakże ja mogłam — krzyczy prawie Elza — pani doktor była taka jakaś zimna dla mnie, a potem zawsze był ten...

ten... pan Ullrich. A wszystko co ja chciałam, tak niecierpliwie panią doktor... i Franek i wizyty u pani Paschali.

Karin spuszcza głowę... to prawda. Nie Elza odsunęła się od niej — ale ona stała się, jak obca dla Elzy... a oto rezultat...

Elza tymczasem mówi dalej, już spokojniej.

— Jak mówiłam, strach mnie ogarnia zawsze, kiedy pomyślę o tych nerkach. A w Godesberg kazałam sobie jeszcze raz wróżyć z ręki i z kart. Tam była dziewczyna z Wirtembergu, która to też umiała. Ta mi także powiedziała, że będę ciężko chorować i przedję operację, same te karty dla mnie były... doprawdy. Musi coś w tym być... czyż nie? Napisałam o tym do pani Paschali do Londynu i raz jeszcze prosiłam, żeby mi uczciwie napisała, jak to jest. Ja się uspokoje, ale chcę wiedzieć, muszę wiedzieć!

— Pisałaś do Londynu? Czyż masz adres? — pyta Karin zdziwiona.

— Tak, naturalnie, że mam. Pani Paschali mi odpisała, że teraz jest zajęta, jak zwariowana biega, bo jeszcze nie ma wszystkich papierów potrzebnych do ślubu... i...

W tej chwili dzwonek zadzwieczał... Pierwszy popołudniowy pacjent. Czolo Karin chmurzy się. Jak to głupio, że ktoś przyszedł... teraz kiedy tyle jeszcze do omówienia z Elzą. Trzeba było przede wszystkim starać się jej do rozumu przemówić; kto wie czy nadarzy się sposobność tak dobra, jak dziś. Trudno! Nic na to nie poradzi. Dr. med. Karin Fiszer musi znów zacząć zajmować się troskami obcych ludzi...

— Dziś wieczór będziemy dalej rozmawiać — mówi Karin prędko i przechodząc podnosi ku sobie zapłakaną twarz Elzy — a teraz obie postaramy się żyć, jak przedtym prawdą?

Elza próbuje się uśmiechnąć, przytakuje i znika. A Karin idzie już z wyciągniętą na powitanie ręką na przeciw pierwszego pacjenta. Opalona na brązowo, młodo

i świeżo wyglądająca i tak dobroczynnie wesoła, że każdego porywa za serce...

Już trzy dni jest Karin w Berlinie, i dotąd jeszcze z Sybillą nie rozmawiała. Karin robi się gorąco, kiedy sobie przypomina, że czeka ją rozmowa telefoniczna z Sybillą. Czy boi się tego tak bardzo, że odkłada ją z powodu innych spraw i zająć? Ach nie... Ależ tak, boi się. Ale nie ma rady, już najwyższy czas. Jest teraz blisko dziesiąta wieczór, Sybilla kładzie się zwykle o wpół do jedenastej, musi koniecznie zaraz zadzwonić.

Kiedy kręci tarczę z numerami, serce jej bije, jak szalone... Czy Sybilla nie przeczuwa doprawdy nic z tego, co się stało? Czy nie zdaje sobie sprawy z jakiego powodu nie przychodziły do niej listy Aleksandra?

Sybilla jest przy aparacie. Karin słyszy jej wesoły głos... domyśla się, że Sybilla ma gości i że rozmowa na razie ograniczy się do kilku pytań...

— No, na koniec — woła Sybilla — u ciebie się widocznie znowu diabeł rozpętał. Pełno pacjentów, jakby wszyscy chorzy Berlina czekali tylko na dr. med. Fiszer. Jak tam było w gorach? Co robi Aleksander? Taki się zrobił próżniak, że nic nie pisze... ale to dobry znak. A jak ty się miewasz?

— Dziękuję, dobrze. Aleksander przesyła serdeczne pozdrowienia dla ciebie i małego. Jeżeli bardzo będzie niedużo w tym samotnym pensjonacie w górze, to zjedzie na kilka dni przed powrotem do Meranu. A ty Sybillo?

— Wszystko dobrze. Mama ma się już lepiej, dla małego trzeba by wyjechać nad morze. Znowu mu się wraca asyma, nie złego co prawda na razie, ale zawsze... Myślę, że za jakie czternaście dni trzeba z nim wyjechać. Co prawda z Aleksandrem po jego powrocie będzie zaledwie pięć dni... to bardzo smutne, ale dziecko przede wszystkim... prawda?

(D. c. n.)